

Mozaika Berdyczowska

Październik – grudzień 2018 roku

NR 4 (135)

W tym numerze:

Jeszcze Polska nie zginęła,
kiedy my żyjemy...

2

Pamięć i niepodległość

3

Dlaczego mniej

4

Kronika miejska

6

Wycieczka rowerowa
po polskich zabytkach
Berdyczowa

8

Przystanek Polska

10

Pamiętki rodzinne – trzy
niezwykłe opowieści

12

Bo Świat - to My!

14

Spotkanie oplatkowe
w Polskiej Szkole Sobotniej

16

Na trzy miliony gości
z Ukrainy czas spojrzeć
rozsądnie, z sympatią

18



*„...Zrodzony na sianie w półmroku stajenki,
Śpi w ramionach Maryi Jezus malusieńki...”*

*Niech narodzony Jezus stanie się źródłem siły, radości życia
i błogosławieństwem na każdy dzień. Niech wypełni on pokojem, radością
i miłością nie tylko czas świąt Bożego Narodzenia, ale także cały nadchodzący
2019 rok.*

Ks. Ryszard Karapuda, chrystusowiec, kapelan Polaków Żytomierszczyzny



Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy...

Dla uczczenia setnej rocznicy odzyskania niepodległości Polski 7 listopada w Szkole Ogólnokształcącej nr 27 w Żytomierzu odbyła się uroczystość patriotyczna z udziałem 50 uczniów, ich rodziców i dziadków.

*„Ten, kto nie szanuje i nie ceni swej przeszłości,
nie jest godzien szacunku teraźniejszości ani prawa do przyszłości”.*
Józef Piłsudski, „Myśli, mowy i rozkazy”

Uroczystość zaczęła się od wspólnego odśpiewania hymnu narodowego „Mazurek Dąbrowskiego”. Recytując wiersze i śpiewając piosenki, starsi i młodszy uczniowie zaprezentowali krótką historię odzyskania przez Polskę państwowości. Polska wybiła się na niepodległość po 123-letniej niewoli trzech zaborców: Rosji, Prus i Austrii. Przez cały ten czas naród polski przeciwstawiał się wrogowi nie tylko zbrojnie, organizując powstania, ale także wszelkimi innymi formami oporu, jak poezja, pieśni patriotyczne, malarstwo czy rzeźba.

Dopełnieniem uczniowskich występów była opowieść nauczycielki języka polskiego o bohaterskich postaciach, które odegrały istotną rolę w odrodzeniu Polski 11 listopada 1918 roku, m.in. Józefie Piłsudskim, Ignacym Janie Paderewskim, Romanie Dmowskim, Józefie Hallerze czy Wincentym Witosie. Elementem wzbogacającym słowo mówione były dekoracje: plakaty oraz baner ukazujące opór Po-

laków wobec zaborców. Uroczystość zakończono śpiewem pieśni żołnierskiej pt. „Szara piechota”, która powstała podczas I wojny światowej.

Scenariusz akademii napisała nauczycielka języka polskiego Wiktoria Zubarewa, korzystając z najnowszych materiałów IPN.

Widowni bardzo spodobał się patriotyczny charakter występów, co znalazło wyraz w wypowiedzianych opiniach. Rodzice dzieci podkreślali głębokie wartości prezentowanych treści, które wzmacniają tożsamość narodową. Wspominali, że w czasach ich młodości nie mieli okazji do przeżywania podobnych uczuć narodowych. Uroczystość ta stanowić będzie przykład i zachętę do podobnych prezentacji.

Tam, gdzie żyją Polacy, tam zawsze będzie Polska!

Wiktoria Zubarewa, nauczycielka języka polskiego

Jestem liderem!

Uczniowie polskiej Szkoły Sobotniej z Berdyczowa w ramach projektu „Szkoła Lidera Polonijnego. Ja-Lider” zrealizowali przygotowany podczas warsztatów w Polsce miniprojekt „Wybieramy laureatów porozumienia polsko-ukraińskiego”.

Projekt składał się z dwóch etapów. W pierwszym w terminie do 1 października uczniowie przeprowadzili wywiady wśród mieszkańców miasta pochodzenia polskiego oraz ukraińskiego na temat postaci historycznych, których działalność można by uznać za wzór tolerancyjnego stosunku wobec narodów: ukraińskiego i polskiego. Pytani Polacy najczęściej wskazywali takie osoby jak papież Jan Paweł II, były prezydent Polski Lech Kaczyński czy wojewoda wołyński w latach 1930-1938 Henryk Józewski. Ukraińcy z kolei najczęściej wymieniali postaci atamana Armii URL Symona Petlury, gen. Armii URL Marka Bezruczki, działacza społecznego i politycznego Wasyla Mudrego czy abp. Andrzeja Szeptyckiego.

W drugim etapie wybierano laureata porozumienia polsko-ukraińskiego. 3 listopada odbyło się spotkanie uczniów szkoły, ich rodziców znajomych i radnych miejskich. Zebranych pobłogosławił karmelita bosy ojciec Paweł Ferko OCD. W rezultacie przeprowadzonego głosowania wśród przedstawicieli wybitnych Polaków na laureata wybrano Jana Pawła II, którego prezentacji dokonał uczeń Walenty Koziański. Wśród Ukraińców za taką postać uznano generała Marka Bezruczkę, dowódcę dywizji, która wstawiła się obroną Zamościa przed Armią Czerwoną podczas wojny polsko-bolszewickiej. Prezentację Marka Bezruczki przygotował i wygłosił uczeń Antoni Gonczaruk.

Walenty Koziański

Obchody rocznicy Wielkiego Głodu oraz represji stalinowskich

W ostatnich dniach listopada cała Ukraina oddawała hołd ofiarom, którym życie odebrał Wielki Głód z lat 1932-1933, sztucznie wywołany przez władze sowieckie, oraz represje stalinowskie.

Te tragiczne wydarzenia pozostawiły w pamięci narodu głęboki ślad. Nie ma rodziny, w której by nie było świadków tej zbrodni, mającej na celu upokorzenie narodu i wprowadzenie bolszewickich porządków.

W latach terroru zamordowano miliony osób, więcej niż podczas II wojny światowej. Liczba ofiar była przez długi czas starannie ukrywana i dopiero po upadku Związku Sowieckiego, kiedy otwarto archiwa, ujrzała światło dzienne. Dzięki temu znany jest prawdziwy stan rzeczy i szczegóły tej zbrodni.

Mieszkańcy Berdyczowa nie zapominają czarnych kart swojej historii i co roku wszyscy ci, którym nieobojetna jest przeszłość, gromadzą się przy pomniku ofiar głodu i represji stalinowskich na wiecej pamięci. Dzięki prywatnemu przedsiębiorcy kilka lat temu w mieście powstał pomnik symbolizujący płaczącą Ukrainę. Obecni na wiecej pod hasłem „W płomieniach żałoby” zapalili znicze i świece oraz modlili się w intencji milionów niewinnych ofiar głodu i represji. Litanię za zmarłych odmówił proboszcz berdyczowskiej cerkwi Święto-Preobrażeńskiej Patriarchatu Kijowskiego protjeren Eugeniusz Szymczenko. Następnie pomnik został udekorowany kwiatami.



Uczestnicy konkursu z Berdyczowa

Pamięć i niepodległość

W październiku Fundacja Wolność i Demokracja we współpracy z Centrum Rozwoju i Partnerstwa „Polonia” w ramach obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości ogłosiły konkurs „Niepodległość i Pamięć”.

W konkursie wzięło udział 20 uczniów Sobotniej Szkoły Nauczania Języka Polskiego, Historii i Kultury w Berdyczowie. Ich zadaniem było porozmawianie z najstarszym członkiem rodziny bądź osobą w podeszłym wieku z najbliższego otoczenia na temat ich wspomnień dotyczących pielęgnowania polskości przez dawne pokolenia Polaków.

Każdy z uczniów dostał zeszyt „Zapomniane, odzyskane. Polska pamięć pokoleń”, zawierający pytania pomocne w przeprowadzeniu rozmowy, np. jak wyglądała codzienność Polaków żyjących dziesięciolecie temu, jak zachowywano polskie tradycje, jak pielęgnowano język, jak dawniej obchodzono polskie święta narodowe, czy ktoś z rodziny był represjonowany. Odpowiedzi uczniowie wpisywali do zeszytów, w których było również miejsce na rodzinne dokumenty z domowych archiwów oraz zdjęcia. Ostatecznie w zeszytach można przeczytać opowieści członków polskich rodzin z Berdyczowa i okolic o trudnych i tragicznych losach Polaków, którzy okazali się zakładnikami systemu komunistycznego.

Moja zaledwie 8-letnia wnuczka opisała wydarzenie, które miało miejsce w końcu XIX wieku, a mianowicie chrzest kościelny jej praprababki Franciszki Czerkaskiej. Okazję do tego stworzył jej właśnie konkurs „Niepodległość i Pamięć”. Ma on wielką wartość wychowawczą, ponieważ sprzyja zachowaniu polskości, wiedzy o przeszłości swoich rodzin i zachęca młode pokolenia do badania historii Polaków, którzy wskutek kataklizmów dziejowych znaleźli się poza granicami ojczyzny. Najcenniejsze jest to, że uczestnicy konkursu zetknęli się z wiedzą, której nie można znaleźć w Internecie. Wszystkie opowieści członków rodzin są żywym świadectwem historii narodu.

Oprócz młodzieży z Berdyczowa i okolic w konkursie wzięli udział uczniowie z Zytomierza, Odessy, Winnicy, Kropywnyckiego i kilku innych miejscowości. Berdyczów reprezentowali: Władysława Pawłowicz (14 lat), Zofia Toporowska (8 lat) i Cyryl Romaniuk (15 lat).

Gala finałowa konkursu odbyła się 17 listopada w Winnicy. Wszystkie prace zostały ocenione i wyróżnione. Nasi uczniowie dostali dyplomy i upominki, a także uczestniczyli w koncercie, recytując wiersze patriotyczne. Zofia Toporowska została dodatkowo wyróżniona jako najmłodsza uczestniczka konkursu.

Konkurs został współfinansowany przez Senat RP w ramach sprawowania opieki nad Polonią i Polakami za granicą.

Dlaczego mniej

Autor tekstu Eugeniusz Jabłoński to znawca problematyki wschodniej. Będąc konsulem RP na Ukrainie, zajmował się głównie sprawami życia tamtejszych Polaków, odpowiadał m.in. za odradzanie się ruchu polonijnego. Artykuł pochodzi z cyklu szkiców „Wzlot. Dokąd zmierzają Polacy na Ukrainie”, wydanych w 2004 roku w Warszawie.

Zacznę od statystyki. Podczas spisu ludności w grudniu 1926 roku narodowość polską zadeklarowało 476,4 tys. mieszkańców ówczesnej Ukraińskiej Republiki Sowieckiej. Była to licząca się grupa narodowościowa, bo Polacy stanowili 1,6 proc. ogółu ludności republiki. Skupiska Polaków na Ukrainie jednak stopniały. W efekcie przejścia władzy przez bolszewików, a w ślad za tym zmiany polityki w stosunku do dużych posiadaczy ziemi, kupców i przemysłowców, w rezultacie powstania niepodległego państwa polskiego oraz na skutek wejścia w życie postanowień traktatu ryskiego terytorium Ukrainy opuściły ogromne rzesze polskiego ziemiaństwa, klas średnich i inteligencji. Wyjechali więc ci, którzy do I wojny światowej i podczas niej nadawali ton polskiemu życiu umysłowemu w miastach i ośrodkach wiejskich Ukrainy.

Część inteligencji polskiej jednak pozostała. I ludzie ci, bądź to niesieni przekonaniem politycznym, bądź z pobudek patriotycznych włączyli się czynnie do pracy oświatowej, kulturalnej, wychowawczej i propagandowej, jaką w stosunku do ludności polskiej zaczęły prowadzić nowe władze sowieckie. Eksperyment narodowościowy i utworzenie polskiego autonomicznego okręgu administracyjnego w Marchlewsku (Dowbysz) sprawiły, że mimo zarysowujących się już w latach 20. represji politycznych, żywioł polski nie wygasł, a nawet w miejscach zwartej zamieszkiwania Polaków stanowił znaczącą siłę. Piszą o tym i podkreślają to wszyscy – polscy i ukraińscy – badacze tego zagadnienia.

Historyk Henryk Stroński w książce „Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929–1939” podaje, że w 1935 roku z terenów ukraińsko-polskiego pogranicza na wschód Ukrainy deportowanych zostało 30–40 tys. Polaków. Przesiedleńcy ci nadal jednak pozostali na obszarze Ukrainy, choć w nowych obwodach: donieckim, zaporoskim, charkowskim, woroszyłowogradzkim (ługańskim), dnipropropietrowskim, chersońskim. Natomiast na spadku liczby ludności polskiej na Ukrainie zaważyły deportacje w 1936 roku do Kazachstanu,



Na spadku liczby ludności polskiej na Ukrainie zaważyły deportacje w 1936 roku do Kazachstanu

którymi objęto najprawdopodobniej jakieś 60 tys. Polaków. Zaważyły też ujemnie zgony podczas Wielkiego Głodu w latach 1931–1933 oraz represje polityczne, szczególnie z lat 1937–1938 (wywózki do obozów i więzień, rozstrzelanie). Dość powiedzieć, że spis ludności z 1937 roku wykazał, iż na Ukrainie mieszka tylko 417,6 tys. Polaków, a więc o 58 tys. (13 proc.) mniej niż podczas poprzedniego spisu 11 lat wcześniej. W okresie dwu lat nastąpił jednak pewien przyrost, bo w 1939 roku na Ukrainie mieszkało około 430 tys. Polaków.

Dane te pokazują, iż istniała prosta zależność sytuacji demograficznej w środowisku polskim od ogólnej sytuacji politycznej i gospodarczej w Kraju Rad. Najpierw był to rozwój różnych przejawów życia polskiego, zwłaszcza szkolnictwa, później narastanie nieufności, wrogości i represji w stosunku do ludności polskiej, o czym szerzej piszę w dalszym ciągu książki.

Po II wojnie światowej część ludności polskiej, która była wysiedlona do Kazachstanu i w inne rejony, samorzutnie powróciła na tereny dawnej Marchle-

wszczyzny, przy czym przez pewien okres władze nie sprzeciwiały się tym powrotom; ukróciły je potem. Natomiast z Ukrainy Zachodniej nastąpiła masowa repatriacja do Polski – zaraz po wojnie i potem w drugiej fazie w latach 1958–1959. Polacy opuszczali te tereny masowo, gdyż w żywej pamięci mieli pogromy urządzone przez Uraińską Powstańczą Armię w latach 1943–1945. O ile na obszarze tym we wrześniu 1939 roku zamieszkiwało 2280 tys. Polaków, to podczas spisu ludności w 1979 roku zaledwie 75 tys. W późniejszym okresie jakichś ważnych przemieszczeń ludności polskiej na Ukrainie już nie było.

W latach powojennych w Związku Sowieckim i na wolnej już Ukrainie przeprowadzono kilka spisów powszechnych ludności, podczas których narodowość polską zadeklarowało: w 1959 roku – 363 297 osób, w 1970 roku – 295 107 osób, w 1979 roku – 258 309 osób, w 1989 roku – 219 179 osób, w 2001 roku – 144 100 osób.

Polacy w 2001 roku jako swój język ojczysty określili: polski – 12,9 proc. (w 1989 roku – 12,5 proc.), ukraiński – 71

proc. (w 1989 roku – 60,6 proc.), rosyjski – 15,6 proc., inne języki – 0,5 proc.

Największe skupiska Polaków znajdują się w obwodach: żytomierskim – 49 tys., chmielnickim – 23 tys., lwowskim – 18,9 tys., mieście Kijowie – 6,9 tys., tarnopolskim – 3,8 tys., winnickim – 3,7 tys., czerniowieckim – 3,3 tys., kijowskim – 2,8 tys., rowieńskim – 2 tys., w pozostałych łącznie – 30,7 tys.

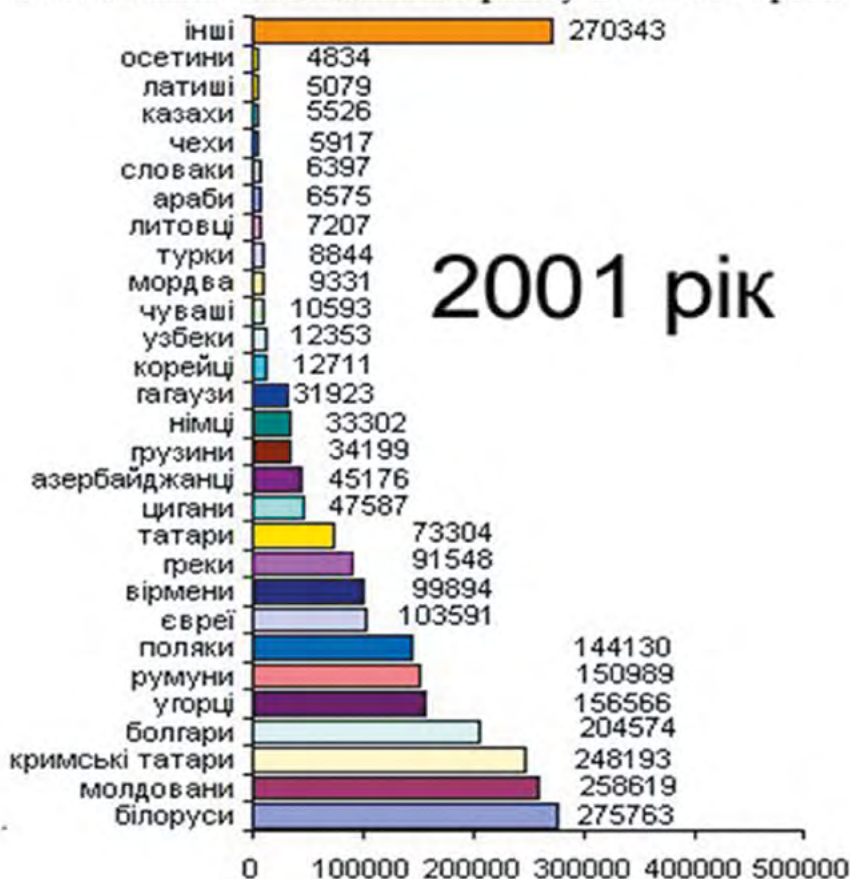
Dane z kolejnych spisów ukazują, że systematycznie maleje liczba osób, które uznają się za Polaków. Dla działaczy polonijnych dużym i przykrym zaskoczeniem pod tym względem okazały się wyniki spisu z 2001 roku. Generalnie liczyli bowiem na to, że w atmosferze powszechnej swobody, gdy nikomu nic nie zagraża, osoby polskiego pochodzenia podadzą bez skrępowania kim rzeczywiście się czują i że będą to deklaracje o ich polskim rodowodzie, o polskich korzeniach, o polskiej przynależności. Oczekiwali również, że w toku spisu zaowocuje i da o sobie znać ta wielka praca na rzecz odrodzenia polskości, jaką stowarzyszenia polskie wykonały i wykonują po przełomie 1988 i 1989 roku. Rzeczywistość spisowa zawiodła te oczekiwania.

W pierwszych komentarzach próbowano kwestionować rzetelność informacji spisowych, podnosząc, że ankieterzy nie rozumieli formularzy spisowych lub też świadomie interpretowali je na sposób dla nich wygodny. Podawano przykłady pomijania poszczególnych osób przez ankieterów. W wypowiedzi dla „Dziennika Kijowskiego” prezes Stowarzyszenia Polaków im. Jana Pawła II w Dowbyszu Stefan Kuriata podał, że do niego do domu nikt w sprawach spisowych w ogóle nie przyszedł i nie zapytał go, kim jest, jaką ma narodowość, jakiekolwiek wykształcenie itd. Tak samo pominięto jego małżonkę. Skoro tak się stało z osobą powszechnie znaną i szanowaną w miasteczku, skoro ankietę – zapewne – wypełniono „zaocznie”, według swego uznania, skoro tak uczyniono z osobą, do której dostęp był łatwy, to co mogło się dziać w oddalonych wsiach i w stosunku do rodzin żyjących w odosobnieniu? Oczywiście, wszystkie podobne sygnały powinny być dokładnie zbadane i wyjaśnione, aby nie powtórzyły się one przy innych okazjach i przy kolejnym spisie.

Sądzę, że te mankamenty nie mogły jednak zaważyć na wynikach całego spisu. Przyczyny tego, że na Ukrainie maleje mniejszość polska muszą być i są głębsze.

Na zmniejszenie się liczby Polaków największy wpływ miała niewątpliwie postę-

Інші національності за даними перепису населення України



2001 рік

пуюча stabilizacja polityczna i życiowa ludności oraz rozwijające się procesy asymilacyjne. Na Ukrainie coraz mniejsze znaczenie przywiązuje się do narodowości, czego zewnętrznym wyrazem było zlikwidowanie zapisu w dowodach osobistych o narodowości, a coraz większe do środowiska, w którym się żyje. Ponadto Polacy żyją w dużym rozproszeniu. Są jeszcze wsi i osiedla o przewadze ludności polskiej lub o dużym jej udziale. Ale nie one dominują.

Szefowie stowarzyszeń polskich na Ukrainie liczbę Polaków i osób polskiego pochodzenia szacują w tym państwie na 600 tys. do jednego miliona. Podobne opinie wyrażają niektórzy przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego. Profesor ksiądz Roman Dzwonkowski SAC w książce „Za wschodnią granicą 1917–1993” podaje: „dziś się mówi, że Polaków na Ukrainie jest znacznie ponad milion, oczywiście w sensie pochodzenia i subiektywnego poczucia pewnej więzi z polskością”.

Te szacunki mogą być przesadzone. Jeśli jednak porówna się je z liczbą katolików, a na Ukrainie wciąż funkcjonuje powiedzenie „Polak to katolik”, to nie bardzo odbiegają one od rzeczywistości. Deklaruje w czasie spisu, choć ważne, niekoniecznie muszą więc oddawać całą

złożoność sytuacji i rozdwojenia jaźni wielu rodaków na Ukrainie. Tym bardziej obciąża to działaczy polonijnych do zdwojenia wysiłków, a uczonych polskich na Ukrainie – socjologów, demografów, statystyków – do zajęcia się tym problemem.

Ta ostatnia kwestia to bardzo konkretne zadanie, które może być zrealizowane wspólnie z odpowiednimi instytucjami w Polsce.

Eugeniusz Jabłoński

Autor jest dziennikarzem i dyplomatą. Urodził się 22 stycznia 1943 roku we wsi Nasale, gmina Wartkowiec, w województwie łódzkim. Ukończył Wydział Dziennikarski Uniwersytetu Warszawskiego. Od najmłodszych lat brał aktywny udział w życiu społecznym, kulturalnym, samorządowym i politycznym. W latach 1996–1999 był konsulem RP w Kijowie. Pozostawił po sobie dobrą pamięć wśród działaczy polonijnych oraz przeciętnych Polaków zamieszkałych na Ukrainie. Przez długi czas współpracował z „Mozaiką Berdyczowską”. Jego artykuły cieszą się wielkim zainteresowaniem czytelników.

Nowe muzeum w Berdyczowie

5 grudnia, w przeddzień święta żołnierzy – Dnia Sił Zbrojnych Ukrainy, w Garnizonowym Domu Oficera otwarto Muzeum Operacji Sił Zjednoczonych. Placówka zajmuje parter budynku. Nowoczesna wystawa została przygotowana według najnowszych osiągnięć tworzenia ekspozycji. Niestety, nie wywołuje radosnych uczuć, ale zmusza do przemyślenia ukraińskiej historii najnowszej.

Pierwszymi zwiedzającymi muzeum byli weterani wojny w Donbasie i rodziny poległych tam żołnierzy, mer Berdyczowa Wasyl Mazur, przewodniczący Administracji Rejonowej Piotr Jarygin, kierownicy przedsiębiorstw oraz przedstawiciele organizacji społecznych. Wycieczkę oprowadził dyrektor Domu Oficera Oleg Cywiński. Rozpoczął od tablicy, na której umieszczono wizerunki wszystkich zabitych w Donbasie mieszkańców Berdyczowa i okolicznych wsi. Pod nią umieszczono ich rzeczy osobiste, oddane do muzeum przez ich krewnych. Na następnych tablicach znalazły się informacje o szlaku bojowym poszczególnych oddziałów 26 Brygady Artylerii oraz konkretnych berdyczowian, którzy oddali swoje życie za wolną Ukrainę.

Przyszli przewodnicy na praktykach w Berdyczowie

20 listopada przyszli przewodnicy Żytomierszczyzny przyjechali do Berdyczowa, gdzie w miejscowych muzeach uczyli się swojej profesji. Ich konsultantami byli berdyczowscy doświadczeni krajoznawcy – poinformował kierownik żytomierskiego obwodowego Centrum Turystyki Wasyl Krawczuk. Po szkoleniu przyszli przewodnicy próbowali samodzielnie oprowadzić wycieczkę po centrum miasta.

Jak powiedział Wasyl Krawczuk, uczestnicy kursu uczą się według systemu dualnego: 50 proc. praktyki i 50 proc. teorii. W części teoretycznej zapoznają się z doświadczeniem przekazywanym im przez już pracujących przewodników, uczą się sztuki przemawiania oraz nabywają umiejętności przyciągania uwagi audytorium. Po ukończeniu kursu przewodnicy otrzymają certyfikaty, których wręczenie jest zaplanowane na grudzień.

W Gryszkowieckiej Hromadzie Terytorialnej odnotowano pierwszy przypadek kupowania wyborców

23 grudnia w rejonie berdyczowskim odbędą się wybory w trzech nowo utworzonych hromadach. Kampania wyborcza idzie pełną parą. Listy kandydatów po-



szczególnych partii politycznych zostały już zarejestrowane przez komisje wyborcze. Teraz trwa faza agitacji.

4 grudnia we wsi Reja, wchodzącej w skład gryszkowieckiej ZHT, fundacja ŁAW, której założycielką jest przewodnicząca żytomierskiego oddziału partii Batkiwszczyna Anżelika Łabuńska, zorganizowała dla mieszkańców wsi nieodpłatnie akcję korekcji wzroku. Partia Batkiwszczyna bierze udział w wyborach w hromadzie gryszkowieckiej. Podczas akcji wszyscy chętni dostali okulary z nalepką Batkiwszczyna.

Tymczasem Ustawa „O działalności charytatywnej i organizacjach charytatywnych” wprost zakazuje organizacjom dobroczynnym niesienia pomocy za pośrednictwem organizacji politycznych lub w ich imieniu, a także uczestnictwa w agitacji wyborczej. Wyższy Sąd Administracyjny w uchwale nr 5 z 5 lutego 2016 roku określił zasięg zakazu udzielania wyborcom bezpłatnej pomocy materialnej. Szczególnie zabroniona jest taka działalność fundacji charytatywnych i organizacji społecznych w czasie kampanii wyborczej, jeżeli ma to związek z konkretnym kandydatem. Taka pomoc powinna być oceniona jako kupowanie wyborców. W artykule 160. Kodeksu Karnego Ukrainy przewidziano, że proceder ten jest zagrożony karą pozbawienia wolności do siedmiu lat.

Ekspedycja archeologiczna w Berdyczowie

Archeolodzy, którzy ostatnio pracowali na terenie klasztoru Karmelitów Bosych, przekazali Muzeum Historii miasta 272 znaleziska, które odkryli podczas wykopków. Są to monety, biżuteria, wyroby ceramiczne i inne przedmioty.

- Dzięki badaniom warstwy kulturowej możemy w porządku chronologicznym odtworzyć kolejne etapy kształtowania się Berdyczowa - powiedział kierownik żytomierskiej ekspedycji archeologicznej Andrzej Petrauskas na konferencji prasowej w Muzeum Historii. - Wśród znalezisk są artefakty pochodzące z wczesnych okresów: czasów dawnoruskich, doby słowiańskiej, a nawet okresu trójpoła. Wszystkie one wymagają rzetelnego opracowania. Mamy też przedmioty związane z hutnictwem, które nie mają związku z okresem, w którym funkcjonował zamek berdyczowski. To znaczy, że na zamku było kilka spółdzielni rzemieślniczych czasu dawnoruskiego czy słowiańskiego.

Prace archeologiczne na terenie klasztoru nie były prowadzone od ponad 180 lat, dlatego ostatnia ekspedycja była znaczącym wydarzeniem dla archeologów, krajoznawców i historyków. Jak mówił jej uczestnik, starszy współpracownik naukowego żytomierskiego Muzeum Krajoznawczego Aleksander Tarabukun, wszystkie znaleziska są wyjątkowe, unikalne i wartościowe.

- Ich wartość polega na tym, że są jedynym źródłem wiedzy na temat okresu, z którego pochodzą. Przecież z pamiątek pisemnych nie dowiemy się, kto tu mieszkał, czym się ówczesni ludzie zajmowali, co wyrabiali, gdzie i jak handlowali, bo ich nie ma. Te prace archeologiczne pomagają naświetlić dzieje na podstawie realnych artefaktów, a nie domysłów i mitów. Na przykład po raz pierwszy w historii badań na Żytomierszczyźnie ujawniono zachowane w Berdyczowie wyroby ze skóry i drewna – zauważył Tarabukin.

Po prezentacji znalezisk Petrauskas oraz dyrektor berdyczowskiego Muzeum Historii Paweł Skowroński podpisali dokumenty przekazania wszystkich 272 eksponatów do muzeum. W najbliższym czasie będzie je można oglądać na wystawie.

Archeolodzy spodziewają się, że wykopaliska na terenie klasztoru będą kontynuowane, bo do tej pory prace prowadzono tylko na stoku. A jeśliby można poprowadzić je w głąb wzgórza, na którym stoi sanktuarium, to niewykluczone jest odnalezienie kolejnych cennych artefaktów.

Nie trzeba jechać do Europy, żeby zarobić

Nie mało mieszkańców Berdyczowa w poszukiwaniu lepszych zarobków wyjeżdża za granicę. Wszak w ich mieście płace nie są zbyt wysokie. Ale nie jest to cała prawda. Okazuje się bowiem, że nawet na miejscu można nieźle zarobić, bo są przedsiębiorstwa gotowe płacić swoim pracownikom 14 tys. hrywien miesięcznie, całkiem sporo jak na miasto prowincjonalne. Ofertę pracy z tak wysoką pensją zamieściła Żytomierska Obwodowa Służba Zatrudnienia na swojej oficjalnej stronie na Facebooku. Przy tym nie oczekuje się nawet wykształcenia wyższego, bo nie chodzi o stanowisko kierownicze, ale o pracownika fizycznego. Berdyczowskie Zakłady Budowy Maszyn „Progres” szukają moulderów (formierzy) formowania ręcznego z pensją 14 000,00 hrywien. Wymagania od kandydata: wykształcenie zawodowe techniczne; obowiązki: nabijanie i trambowanie form do odlewania, praca w odlewni; czas roboczy: 8.00-17.00.

Jak widać, nie jest tak źle w Berdyczowie, jeżeli można zarobić 500 dolarów na miesiąc, nie wyjeżdżając do Polski.

Opracowała Iza Rozdolska



Żytomierz uczcił pamięć ofiar represji sowieckich

24 listopada w 85. rocznicę Wielkiego Głodu przed pomnikiem Anioł Bolejący na placu Putiatyńskim odbył się wiec pamięci ofiar ludobójstwa na narodzie ukraińskim.

Ofiary Wielkiego Głodu uczczono minutą ciszy, wspólną modlitwą i zapaleniem zniczy. Zaapelowano do mieszkańców Żytomierza o włączenie się do ogólnoukraińskiej akcji „Zapał świecę” na znak smutku i pamięci o milionach przetrwanych ludzkich istnień.

W wiecu pamięci wzięli udział zastępca przewodniczącego Żytomierskiej Obwodowej Administracji Państwowej Ołeksij Jasiunecki, sekretarz Rady Miejskiej Natalia Czyż, zastępcy przewodniczącego samorządu miejskiego Wiktor Krasnopir i Serhij Kondratiuk, a także konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarcieński, prezes Instytutu Pamięci Narodowej Jarosław Szarek, prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Wiktor Laskowska-Szczur i przedstawiciele organizacji społecznych z Żytomierza.

Tego dnia w kościołach na Żytomierszczyźnie duchowni odprawili egzekwie w intencji ofiar Wielkiego Głodu.

Żytomierzanie ze wzruszeniem przyjęli wiadomość o przyłączeniu się Polski do upamiętnienia ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie, o czym świadczy choćby przyjęcie przez Senat RP uchwały w tej sprawie czy zapalenie świecy pamięci w oknie Pałacu Prezydenckiego w Warszawie oraz w wielu domach mieszkańców Polski.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej 21 listopada jednogłośnie przyjął uchwałę upamiętniającą 85. rocznicę Wielkiego Głodu na Ukrainie w latach 1932-1933.

„Mija 85 lat od kulminacji Wielkiego Głodu w ówczesnej Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Sowieckiej. W efekcie kolektywizacji i przymusowej egzekucji niewykonalnych kontrybucji produktów rolnych śmierć z głodu poniosło co najmniej 6 milionów ludzi. [...] W związku z obchodzoną na Ukrainie rocznicą Wielkiego Głodu Senat Rzeczypospolitej Polskiej przypomina o śmierci i cierpieniu milionów ofiar tego dramatu. Wyrażamy naszą solidarność z narodem ukraińskim w zachowaniu pamięci o tych wydarzeniach i dążeniu do upowszechnienia wiedzy o tej tragedii” - czytamy w uchwale Senatu.

W dokumencie przypomniano, że „w 2006 r. Senat Rzeczypospolitej Polskiej w specjalnej uchwale uznał ukraińską ocenę tych wydarzeń za zbrodnię ludobójstwa”.

Senator PiS Jan Żaryn powiedział, że intencją uchwały jest z jednej strony uhonorowanie „tych wszystkich, którzy cierpieli i zginęli w wyniku ludobójstwa, które dokonało się w latach 1932-1933”, ale z drugiej strony ta uchwała jest również po to, „abyśmy mogli wspólnie występować [...] na terenie świata, by nigdy już taki system bolszewicki nie zakwitł nikomu w głowach, przede wszystkim intelektualistom, którym się wydaje, że można porządkować świat wedle projektu, który w słowach wyraża się pięknie, a w czynie wyraża się zbrodnią”.

Po głosowaniu wicemarszałek Senatu RP Maria Koc przekazała tekst uchwały obecnemu na posiedzeniu izby ambasadorowi Ukrainy w Polsce Andrijowi Deszczycy.

Wiktor Laskowska-Szczur
Opracowanie redakcji

Wycieczka rowerowa po polskich zabytkach Berdyczowa

21 października Polska Szkoła Sobotnia przy wsparciu Berdyczowskiego Oddziału ZPU zorganizowała wycieczkę poświęconą 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Wycieczkowicze zwiedzili m.in. kościół św. Barbary, klasztor Karmelitów Bosych i Muzeum Josepha Conrada Korzeniowskiego.

Był piękny pogodny dzień, gdy rowe-
rzyści zebrał się przy gmachu Kompleksu Wychowawczego nr 4, skąd rozpoczął się objazd po polskich zabytkach miasta. Każdy uczestnik wycieczki miał przymocowaną do roweru biało-czerwoną flagę, a Jerzy Sokalski, prezes Polskiego Radia Berdyczów, był owinięty w dużą flagę polską.

Najpierw grupa udała się na zabytkowy polski cmentarz przy ulicy Puszkina, gdzie wycieczkowicze złożyli kwiaty i zapalili znicze na grobach spoczywających tu kapłanów katolickich oraz odczytali modlitwę „Anioł Pański” w intencji zmarłych Polaków, mieszkańców Berdyczowa. Potem pojechali do centrum miasta. Zatrzymali się przy kościele farnym św. Barbary, który ufundowała Barbara Radziwiłł i w którym w 1850 roku wzięli ślub znany francuski pisarz Honoriusz Balzac i piękna polska hrabianka Ewelina z Rzewuskich Hańska. Następnie zajrzeli do siedziby Biblioteki Polskiej im. Władysława Reymonta założonej w 2006 roku przy kościele św. Barbary, którą obecnie opiekuje się miejski Wydział Kultury.

Następnym punktem wyprawy była tablica pamiątkowa polskiego i angielskiego pisarza Josepha Conrada (właśc. Józefa Teodora Konrada Korzeniowskiego) znajdująca się przy ulicy jego imienia. Tu wycieczkowicze wspomnieli swego wybitnego rodaka, wymienili napisane przez niego utwory.

Potem grupa skierowała się do Sanktuarium Matki Boskiej Berdyczowskiej. Najpierw zatrzymała się przy pomniku Jana Pawła II, gdzie złożyła kwiaty i zapaliła znicze oraz pomodliła się do Ojca Świętego. Następnie zwiedziła Muzeum Josepha Conrada Korzeniowskiego, klasztor Karmelitów Bosych i kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, gdzie wysłuchała interesującej opowieści o powstaniu świątyni i historii zakonu karmelitów w Berdyczowie. Po obejrzeniu klasztoru i jego dziedzińca uczestnicy wycieczki zeszli do kościoła dolnego, gdzie została zainstalowana wystawa opowiadająca o odrodzeniu wiary kato-



lickiej w Berdyczowie po upadku Związku Sowieckiego oraz o odbudowie zniszczonych przez komunistów budynków sakralnych.

Finał rajdu miał miejsce w restauracji Amsterdam, gdzie na uczestników czekała przyjemna niespodzianka: obiad złożony z dań polskich.

W wycieczce rowerowej wzięli udział najbardziej aktywni uczniowie i młodzi działacze Berdyczowskiego Oddziału ZPU, łącznie 15 osób. Najstarsza była Tetiana Wermińska urodzona w 1940 roku, najmłodszy - Władysława Pawłowicz i Walenty Koziński, rocznik 2004.

Organizatorzy obawiali się prowokacji ze strony mieszkańców wrogo nastawionych wobec Polaków, a tacy, niestety, w Berdyczowie są. Jednak wszystko odbyło się bez przygód. Plan wycieczki został wykonany w stu procentach i wszyscy byli zadowoleni.

Organizacją wyprawy i przygotowaniem przewodnika zajęli się nauczyciele Polskiej Szkoły Sobotniej Walentyna Kolesnik i Wiktor Koziński. Działanie zostało



współfinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja.

Larysa Wermińska

MB Berdyczowska, Kresowa Hetmanka

Najbardziej znaną i znaczącą kopią MB Berdyczowskiej jest malarskie przedstawienie jednej z litografii sztycharza XVIII-wiecznego Teodora Rakowieckiego, który przygotował je w związku z koronacją obrazu w 1756 roku. Autor kopii jest nieznan, a sam obraz ponoć należał do o. Marka Jandołowicza, karmelity, jednego z działaczy i kaznodziejów konfederacji barskiej, i służył za ołtarz polowy na bitewnym szlaku konfederatów. Obecnie znajduje się on w kościele MB Zwycięskiej parafii pw. Bożego Ciała w Warszawie na Kamionku.

Nieco historii

Kościół Matki Bożej Zwycięskiej został zbudowany w pobliżu dawnego pola elekcyjnego, w miejscu, gdzie do XVIII wieku stał najstarszy kościół na Pradze, a później kaplica cmentarna, od 1917 pełniąca rolę kościoła parafialnego parafii Bożego Ciała. Świątynię wzniesiono według projektu Konstantego Jakimowicza w latach 1929-1931 w stylu modernistycznym z elementami architektury romańskiej, jako wotum za zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej 1920 roku (tzw. Cud nad Wisłą). Od 1992 roku świątynia jest konkatedrą diecezji warszawsko-praskiej. We wnętrzu kościoła znajdują się zaprojektowane przez Józefa Trenarowskiego ołtarze i ambona oraz niezwykle cenne zabytki malarstwa: XVII-wieczny obraz szkoły polskiej z wizerunkiem św. Kazimierza, trzy obrazy pędzla Jana Styki, renesansowy tryptyk szkoły włoskiej z 1492 roku podarowany przez rodzinę Lubomirskich w 1933 roku przedstawiający zasiadającą na tronie Madonnę z Dzieciątkiem adorowaną przez św. Katarzynę z Sieny, a w skrzydłach bocznych św. Wincentego z Ferrary oraz św. Ambrożego. W bocznej kaplicy znajduje się obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej w drewnianym obramieniu, do którego dołączone są boczne skrzydła: na lewym przedstawiona jest stylizowana lilijka (symbol harcerstwa), a na prawym Orzeł Biały (godło Polski) z dwoma białoczerwonymi proporczykami. Na odwrotach skrzydeł znajdują się podpisy osób uwierzytelniających autentyczność obrazu MB Berdyczowskiej oraz jego historię i dedykację.

4 czerwca 1926 roku w warszawskiej parafii Bożego Ciała na Kamionku w obecności przedstawicieli władz kościelnych i państwowych dr Juliusz Wieliczko przekazał wspomnianą kopię berdyczowskiego obrazu, składając za-



przysiężone zeznanie: „Obraz MB Berdyczowskiej w otoczeniu sprzętu wojennego konfederatów barskich, malowany na płótnie, otrzymałem w roku 1914 od ks. Wiktora Ołędzkiego, proboszcza parafii Antonówka pod Czehrynem na Ukrainie, w celu przewiezienia go do Warszawy i zabezpieczenia przed wypadkami wojennymi z prawem postąpienia z nim według swego uznania i zachowania go dla Narodu Polskiego. Obraz był przechowywany w kościele Najświętszej Panny Maryi w Antonówce, o którym tradycję przekazał mi proboszcz Antonówki ks. Jakób Żera ustnie sobie przez poprzedników swoich podaną. Jako obraz ten był własnością ks. Marka (Jandołowicza), karmelity, że służył w obozie konfederatów barskich za obraz ołtarza polowego, że przechodził przesładowanie władz rosyjskich, że był w spisie obrazów przeznaczonych na zniszczenie jako wpływających na podtrzymanie patriotyzmu polskiego”.

Dedykacja: „Ołtarzyk polowy z obrazem MB Berdyczowskiej przekazujemy polskiej młodzieży harcerskiej, aby przy ołtarzyku tym odprawiała się msza św. polowa w uroczystości harcerskie w stolicy. Zastrzegamy jednak, że ołtarzyk winien być przechowywany w kościele na Kamionku jako miejscu, gdzie spoczywają bohaterowie wiekowych walk o wolność i niepod-

ległość Polski. Młodzieży harcerska! Modląc się przed obrazem ołtarza konfederatów barskich, czerp duchową moc, aby przykładem bohaterów stać wiernie przy ojców wierze i strzec od poahańbienia godności i nieskazitelnosci Imienia Polskiego”.

Opis ikonograficzny

Jak wskazuje dr Mieczysław Skrudlik, obraz – zważywszy na jego technikę – pochodzi z drugiej połowy XVIII wieku. Wzór zaczerpnięty został z medzorytu według Teodora Rakowieckiego, powstałego w okresie pierwszej koronacji obrazu (1756 r.). Przedstawia MB Śnieżną – kopię MB Berdyczowskiej – na półksiężycu unoszącą się nad murami twierdzy na tle panoplii (motyw dekoracyjno-symboliczny złożony najczęściej z broni białej i uzbrojenia ochronnego) – sztandarów, dział i ryszturnku wojennego (spisy, tarcze, halabardy, miecze, maczugi itp.).

Pod wizerunkiem na tle baszty jakby w wieńcu kwiecistym został namalowany stylizowany monogram MARYA (u Teodora Rakowieckiego widnieje jeszcze w nieco mniejszym wieńcu św. Michał Archanioł), a poniżej w kartuszu sylwetka kościoła i klasztoru karmelitańskiego w Berdyczowie (Forteca NMP). Ciekawym szczegółem (według dr. Mieczysława Skrudlika) u nieznanego malarza jest umieszczenie w górnej części kompozycji dwóch rozwiniętych sztandarów (pośród innych zwiniętych): jeden z Orłem Białym (Polska), a drugi z Pogonią (Litwa).

„Heraldyczna barwa czerwona jest tutaj zastąpiona błękitną. Szczegół ten potwierdza, że kompozycja powstała w okresie konfederacji barskiej. Konfederaci bowiem – dla odróżnienia od wojsk królewskich – wprowadzili w miejsce państwowych barw białoczerwonych barwy białobłękitne (Orzeł Biały i Pogoń na tle błękitnym). Zmiana ta w barwach sztandarów wojskowych ma podłoże religijne, z którego wyrosła konfederacja barska. Malarstwo hiszpańskie XVII wieku wprowadziło i ustaliło dla przedstawień Niepokalanego Poczęcia barwy białobłękitne, nadając im znaczenie barw Madonny (Maryi). Konfederacja barska przyjęła te dwie barwy dlatego właśnie, że były one barwami Niepokalaney”.

Przystanek Polska

W 1918 roku polscy politycy różnych orientacji zademonstrowali przykładowy realizm i solidarność. Józef Piłsudski z PPS pospołu z Romanem Dmowskim z Narodowej Demokracji oraz ówczesnym premierem Ignacym Janem Paderewskim zgodnie zabiegali, każdy na swym odcinku, o niepodległość Polski.

Józef Piłsudski urodził się w 1867 roku w starej, nieco zdegradowanej rodzinie szlacheckiej o wielkich tradycjach patriotyczno-powstańczych. Wychował się w micie powstania styczniowego: w aurze patriotycznej ofiary, „cudu” Rządu Narodowego, głębokich cieniach żałoby narodowej. Wcześniej wpłatał się w polityczną tragedię rosyjskich ruchów rewolucyjno-terrorystycznych: jego starszy brat Bronisław uczestniczył w spisku na życie cara Aleksandra III razem ze starszym bratem późniejszego przywódcy bolszewickiej Rosji Włodzimierza Lenina – Aleksandrem Uljanowem! W efekcie kilkunastoletni Józef Piłsudski wyładował na Sybirze, co utrwaliło w nim zarówno nienawiść do caratu, jak i przekonanie o konieczności działania na rzecz niepodległości Polski. Wypuszczony z zesłania, rzucił się w wir PPS-owskiej konspiracji: m.in. redagował i kolportował pismo „Robotnik”. Wszelako Marksa i innych klasyków socjalizmu nigdy porządnie nie przeczytał, o czym pisali jego współpracownicy. Twierdził też, że wysiadł z czerwonego tramwaju na przystanku Ojczyzna. Ale jako towarzysz „Wiktor”, potem „Ziuk” odgrywał wielką rolę w PPS. Raz nawet carskim służbom udało się go złapać: został osadzony w owianym złą sławą X Pawilonie warszawskiej Cytadeli, rosyjskiej katowni dla polskich patriotów i rewolucjonistów. Piłsudski tak skutecznie symulował obłąd, że przeniesiono go do szpitala dla psychicznie chorych w Petersburgu, skąd rychło uciekł przy pomocy polskiego lekarza.

Rewolucję 1905 roku bez wątplenia przegrał, ale po rozłamie w partii okazał się sprawnym organizatorem zbrojnej konspiracji. Ścigany przez carską policję, przeniósł się do austriackiej, ale już właściwie polskiej Galicji, gdzie w 1908 roku założył (tylko tam mogło się to udać) tajny Związek Walki Czynnej, a później inne, już jawne organizacje wojskowe. U progu I wojny światowej liczyły one ponad 20 tys. ludzi jako tako przeszkolonych wojskowo. Gdy wybuchła wojna, Piłsudski zaferował tę siłę władzom austriackim. Nie wszystkim to się podobało, ale miał ogromny autorytet. W istocie była to po-



Drużyna strzelców na ćwiczeniach w Zakopanem w 1913 roku. Na czele idą Józef Piłsudski i Kazimierz Sosnkowski

stać charyzmatyczna, o niemal magicznym wpływie na ludzi. Ktoś powiedział, że wokół niego wyrastały stare legendy, szumiały husarskie skrzydła. Osobliwym paradoksem losu ten socjalistyczny bojowiec uosabiał romantyczne mity o starej, rycersko-szlacheckiej Rzeczypospolitej. Siwy długowąsy, szlachcic w każdym calu, ujmował ludzi całkowitą obojętnością na interes materialny. Za to namiętnie kochał Polskę, no i władzę.

W 1914 roku strzelcy Piłsudskiego wycofali stare karabiny i ruszyli na front u boku armii austriackiej. Pierwszy kontakt z rodakami z zaboru rosyjskiego był jednak raczej chłodny. W wyzwolonych miejscowościach legionści (kompania strzelców, która wyruszyła z Krakowa, rychło przekształciła się w Legiony Polskie) częściej niż wiwatujące tłumy spotykali zamknięte naглуcho okiennice. Na rosyjskich tyłach nie wybuchło też polskie powstanie, które Piłsudski obiecywał austriackim generałom. Mimo to w 1915 roku Legiony rozrosły się do mniej więcej 20 tys. żołnierzy w trzech brygadach. Piłsudski dowodził tylko jedną z nich. Do długiej antologii polskich pieśni wojsko-

wych na trwale wszedł jej hymn. „My, Pierwsza Brygada, strzelecka gromada...” – śpiewali legioności. Ambicje Piłsudskiego sięgły jednak o wiele dalej: w tym celu zaczął budować tajną Polską Organizację Wojskową. Prorosyjska konkurencja też nie próżnowała: stworzyła własne oddziały wojskowe (tzw. Legion Puławski) pod egidą Komitetu Narodowego Polskiego z Romanem Dmowskim na czele.

Polacy byli więc po obu strony frontu, zbierając od zaborców obietnice poprawy swojego losu po ostatecznym zwycięstwie którejś ze stron. Licytacje na dobre rozpoczęły Niemcy i Austro-Węgry tzw. aktem 5 listopada z 1916 roku, w którym padła obietnica rekonstrukcji Królestwa Polskiego z ziem zaboru rosyjskiego. Rosja odpowiedziała podobnym dokumentem, sygnowanym przez samego cara Mikołaja II. Z pozorów nie było jednak dobrego wyjścia: prawdziwym warunkiem odzyskania rzeczywistej, a nie wasalnej niepodległości była klęska wszystkich zaborców. I tak się nieoczekiwannie stało – jak mówiła uliczna anegdota, ni z tego, ni z owego była Polska na pierwszego. Rosję wyrzuciła z gry rewolucja bolszewicka, a Niem-



Pierwsza Kampania Kadrowa. Oleandry ok. 6 sierpnia 1914 roku

cy i Austro-Węgry przegrały z Francją, Wielką Brytanią, wspomagany przez Amerykę.

Trzeba przyznać, że Polacy świetnie wykorzystali swą szansę, ale też ogromnie pomogła im postawa Stanów Zjednoczonych, a konkretnie demokratycznego prezydenta Woodrowa Wilsona, który zadeklarował powstanie niepodległej Polski jako nieodzowny warunek sensownego ułożenia spraw europejskich po zwycięstwie. Był to doniosły akt, bo już wtedy USA, największy zwycięzca wojny, rozdały karty i ich słowo ważyło wiele. Aby zrozumieć rzekomo irracjonalną sympatię Polaków dla Ameryki, trzeba o tym pamiętać.

Tymczasem w Warszawie rozpadła się władza niemiecka. Jesienią 1918 roku pochwycił ją Józef Piłsudski (wcześniej jego ludzie utworzyli rząd polski w Lublinie), właśnie wypuszczony z więzienia w Magdeburgu, w którym Niemcy posadzili niepokornego brygadiera. Żołnierze niemieccy nie stawiali większego oporu, pozwalając się rozbrajać nawet dzieciom. Cesarstwo Hohenzollernów odchodziło w niebyt, w Rosji szalała rewolucja, gotowa podać rękę niemieckim towarzyszom. W gruncie rzeczy władze niemieckie wykazały się rozsądkiem: lepiej mieć wolnych Polaków na wschodniej rubieży, nawet pod kierownictwem socjalisty (właściwie już eksocjalisty) Piłsudskiego niż bolszewickie hordy Lenina i spółki. 11 listopada 1918 roku powstała więc niepodległa Polska.

Ale Polacy nie wywalczyli sobie niepodległości zupełnie sami. To mit patrio-

tyczny ukuty na potrzeby odrodzonej ojczyzny.

Trzeba jednak przyznać, że w tym momencie polscy politycy różnych orientacji zademonstrowali przykładowy realizm i solidarność. Niby ludzie Piłsudskiego (bardzo lubił posługiwać się marionetkami) rządili w Warszawie i w części ziem zaboru rosyjskiego, ale zwycięskie mocarstwa Francja i Wielka Brytania w sprawach polskich wsłuchiwały się przede wszystkim w głos Romana Dmowskiego i jego stronnictwa, które od początku wojny konsekwentnie opowiadało się przeciw Niemcom i Austro-Węgom. To właśnie Dmowski reprezentował Polskę na kongresie paryskim, po raz pierwszy i ostatni w życiu w zgodzie z Piłsudskim, którego nie cierpiał i lekcewał. Z wzajemnością. Ale Dmowski, jakkolwiek kierował pracami polskiej delegacji i przedstawiał jej stanowisko przywódcom mocarstw (zresztą mówił na przemian po angielsku i francusku, dając efektowny, dobrze uargumentowany show), był oficjalnie „drugim delegatem” na kongres. Pierwszym był aktualny premier Ignacy Jan Paderewski, natchniony wirtuoz pianistyki, który zrobił światową karierę, zwłaszcza w USA. Miał tam poważne koneksje, również w otoczeniu prezydenta Wilsona. Bez wątpienia podziw dla jego sztuki robił Polakom świetną reklamę w Wersalu. Ogromnie tam pomógł sprawie polskiej. To kolejny dowód na rzecz tezy, że trzeba zawsze dbać o sztukę i kulturę. Nawet z tej racji, że nigdy nie wiadomo, co może się zdarzyć.

Jarosław Krawczyk

Cytaty z Józefa Piłsudskiego

Ten tylko wart nazwy człowieka, który ma pewne przekonania i potrafi je bez względu na skutki wyznawać czynem.

w: „Jak stałem się socjalistą”

Wierzę, że naród ukraiński wyteży wszystkie siły, by z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żywym ziemiom swej ojczyzny szczęście i dobrobyt, któremi cieszyć się będzie po powrocie do pracy i pokoju.

Fragm. odezwy Naczelnego Wodza do mieszkańców Ukrainy, 26 kwietnia 1920 r.

Żadne zdrowe społeczeństwo nie będzie bez zdobycia się na opór czynny, znosić gospodarki bandytów podtrzymywanych przez władzę i władz podtrzymywanych przez bandytów. I jeśli takim społeczeństwem jesteśmy – podobnych gospodarzy powinniśmy się pozbyć.

w: „Pisma zbiorowe”, T. II, Warszawa 1937 r.

My na dwa fronty wojny prowadzić nie możemy, więc ja was wojny na dwa fronty uczyć nie będę. Wojna na dwa fronty to znaczy ginąć tu, na Placu Saskim, z szabłami w dłoni w obronie honoru na-rodowego.

Słowa wypowiedziane do generałów podczas gry wojennej

Kobiety są w ogóle najgorliwszymi propagatorkami mego imienia i wpływu i jestem im niezmiernie wdzięczny za to, że tyle dobrego zrobiły przez swój bardzo ładny instynkt narodowy, który wykazały.

w: Aleksandra Piłsudska „Wspomnienia”

Panowie, ja widzę rzeczywistość taką, jaka ona jest. Wśród was kogoś takiego nie ma. Jeśli taki ktoś nie znajdzie się, Polski za 10 lat może nie być.

Słowa skierowane do generałów i polityków

Pamiętki rodzinne – trzy niezwykle opowieści

Uczniowie Polskiej Szkoły Sobotnio-Niedzielnej im. I.J. Paderewskiego działającej przy Żytomierskim Obwodowym Związku Polaków na Ukrainie, którzy wzięli udział w konkursie „Opowiedz mi o Polsce. Historie rodzinne”, wydobyli na światło dzienne mało znane historie ich rodzin.

Konkurs zorganizowany przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie” i portal IDA był skierowany do przedstawicieli środowisk polskich: dzieci, młodzieży oraz dorosłych. Jego uczestnicy opisywali najstarsze pamiętki rodzinne, które są przechowywane w ich domach. Wyróżnieni zostali uczniowie: Waleria Malczyk, Jan Kopetczuk i Karina Wakulenko. Pieczę nad ich pracami sprawowała nauczycielka języka polskiego Wiktoria Zubarewa. Poniżej publikujemy najciekawsze fragmenty uczniowskich prac.

„Niezwykle ważną pamiętką w naszej rodzinie jest zaświadczenie o urodzeniu mojej prababci Bronisławy Smertiuk (Umińskiej). Ona urodziła się 2 lutego 1923 r. we wsi Trojanów rejonu żytomierskiego obwodu żytomierskiego. Ona była Polką. Jej rodzice Paulina i Aleksander Umińscy byli Polakami i mieszkali w Polsce, a potem w niewyjaśnionych okolicznościach przeprowadzili się na Ukrainę do wsi Trojanów. Powyżej jest fotografia mojej prababci w wieku 25 lat. Do wojny razem z małymi dziećmi oni mieszkali przez jakiś czas w Polsce. To były lata 20.

Z zawodu moja prababcia Bronisława była robotnicą i pracowała w kołchozie w Trojanowie. Ona jeździła traktorem. Wtedy miała 16 lat. Podczas II wojny światowej starała się przeżyć w nieludzkich warunkach. Nie miała czego jeść. Rarytatem wtedy była łupina od ziemniaków. To były bardzo trudne czasy, bo był straszny głód. Po wojnie ona znów pracowała w kołchozie.

W 1950 r. urodziło się pierwsze dziecko – dziewczynka Leonida. Potem w 1953 r. urodziła się następna dziewczynka (moja babcia) Polina. Następne dziecko to była córka Antonina. Ostatni urodził się synek Anatolij. Obecnie żyją tylko moje dwie babcie Antonina (58 lat) i Polina (65 lat). Moja prababcia Bronisława poszła na emeryturę w wieku 55 lat. Zmarła w 1999 r. i została pochowana na Cmentarzu Polskim w Trojanowie. Moja praprababcia Paulina Umińska zmarła w 1958 r. i leży na Cmentarzu Polskim w Trojanowie. Niestety mój prapradziadek Aleksander Umiński nigdy nie wrócił z wojny. Walczył w oddziałach partyzanckich.

Moja rodzina dysponuje wieloma starymi zdjęciami, metrykami i zaświadczeniami o zawarciu ślubu naszych pol-



Moi pradiadkowie młodych w latach



Najstarsza rzecz, która przypomina mi moją prababcię, to zegarek

skich krewnych, które przechowane były w naszym domu. Na święta moja mama Irena Gargunowska przynosi jeszcze jedną ważną dla nas pamiętkę. To jest ręcznik wyhaftowany przez moją prababcię Bronisławę dla jej córki Poliny na wesile. Ciekawe jest to, że moja mama Irena i moja ciocia Ludmiła też stały na tym ręczniku, kiedy wychodziły za mąż. Moja babcia Polina trzyma ten ręcznik u siebie w domu. Kiedy zbieramy się razem, to oglądamy go i najstarszy członek naszej rodziny, to znaczy moja babcia Polina po stronie mamy, opowiada nam o życiu swojej mamy i krewnych. Moim zdaniem to są cudowne chwile, bo właśnie wtedy poznaję się w gronie krewnych tak ciekawe historie rodzinne. W przyszłości też

chciałabym stanąć na tym ręczniku. To jest nasza ważna pamiętka. Jestem Polką, a Polska to moja Ojczyzna!”.

Waleria Malczyk uczennica klasy IX

„Najstarsza rzecz, która przypomina mi moją prababcię, to zegarek. Moja prababcia nazywała się Stanisława Weselska. Ona urodziła się 8 maja 1920 r. we wsi Koszelówka rejonu czerwonoarmijskiego obwodu żytomierskiego. Ona chodziła tam do szkoły i skończyła tylko 4 klasy. W 1937 r. pod przymusem i groźbą śmierci została deportowana do Kazachstanu razem ze swoimi rodzicami. Jej mama Karolina Weselska była Polką i pracowała w kołchozie, a tato Tomasz Weselski też był Polakiem. On był koniuchem i pracował w tym samym kołchozie. Moja prababcia była jedyną córką wśród 7 urodzonych dzieci. W ciągu 10 lat zesłania ona mieszkała w Kazachstanie w Dżanaszarze. Obecna nazwa to Żanaszar. W 1947 r. ze swoimi krewnymi powróciła do domu. Po powrocie moja prababcia pracowała jako nauczycielka języka polskiego w szkole na wsi, uczyła małe dzieci mówić i pisać po polsku. Później wyszła za mąż za mojego pradiadka Apolinariego Skakowskiego i urodziła czterech synów: Alika, Anatolija, Jana i Walentego. Za czasów komunistycznych było zabronione uczyć się języka polskiego i myśleć o Polsce. To nie była praca prestiżowa, więc żeby uniknąć prześladowań ona po-

szła pracować w polu i hodowała cieleta. Zebrawszy wystarczająco pieniędzy, prababcia Stanisława kupiła sobie sowiecki zegarek pod nazwą «Zoria» («Zorza»), który w tym czasie był bardzo drogi. Zawsze nosiła go ze sobą. Ona często korzystała z niego, bo powinna była wstawać bardzo rano i pracować do późnej nocy. Moja prababcia pochodziła z biednej rodziny, a więc jedyne, co posiadała, to ten zegarek. Więc ona przekazała go mojej mamie Alinie Skakowskiej (Wakulenko) jako cenną pamiątkę rodzinną. Ona miała synów, a moja mama była jej jedyną wnuczką. Moja mama Alina urodziła się 17 lipca 1980 r. na wsi Jasieniówka rejonu czerwonoarmijskiego obwodu żytomierskiego. Moja mama otrzymała zegarek w wieku 16 lat. Nigdy nie nosiła tego zegarka, bo bała się zgubić taką ważną pamiątkę rodzinną po babci. Niedawno mama przekazała mnie ten zegarek i ja się cieszę, że trzymam w ręku tak ważną rzecz, która jest świadkiem i radości, i bólu, i cierpienia. Jedyny zegarek! Tylko to zostawiła moja praprababcia po sobie, całe życie ciężko pracując i modląc się, żeby inne, łatwiejsze życie, mieli jej potomkowie.

Jestem odpowiedzialną osobą i nie noszę tego zegarka do szkoły, a trzymam w szafie. Ta rzecz przywołuje najcieplejsze wspomnienia o prababci Stanisławie. Mimo 17 lat nieobecności wśród nas, jej zegarek chodzi, a więc pamiętamy o niej, kiedy słyszymy ciche tykanie w szafie”.

Karina Wakulenko, uczennica klasy X

„Cieszę się bardzo, że jestem Polakiem i mój tato Anatolij Kopetczuk mówi ze mną i z bratem Markiem po polsku. Moja prababcia Halina Nesterczuk (Ostrowska) jest Polką. Ona pokazała mi listy mojego prapradziadka Józefa Ostrowskiego z 1935 r. i 1936 r. To są nasze najcenniejsze pamiątki rodzinne w języku polskim. Tam opisane są przeżycia mojego prapradziadka Józefa w Kazachstanie we wsi Wilcze oraz w Abchazji przed wyjazdem na Ukrainę. Za to, że prapradziadek Józef był Polakiem, on został represjonowany i musiał pracować w Kazachstanie. Z nim pojechała jego żona Lidia i starszy syn Jakub. Jakże to były straszne czasy! Te listy są przesiąknięte bólem, strachem i niestety zbliżającym się poczuciem śmierci. Chciałbym, żeby te czasy nigdy nie powróciły i bym mógł wolno mówić, że jestem Polakiem. Te listy w przyszłości też przeczytam swoim dzieciom”.

Jan Kopetczuk, uczeń klasy V

Te wszystkie historie rodzinne są niezwykle ważne dla młodych Polaków, którzy rozumieją, jaką cenę za pielęgnowanie polskości zapłacili ich krewni.

Opracowała Wiktoria Zubarewa



Polskie groby w Żytomierzu posprzątane!

W celu przygotowania Cmentarza Polskiego do Wszystkich Świętych oraz Zaduszek setki młodych ludzi wzięło udział w akcji Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie. Sprzątali zabytkową nekropolię, porządkowali groby, czyścili pomniki, wynosili liście, przybliżając sobie historię rodzinnego miasta.

Cmentarz Polski w Żytomierzu jest jedną z najstarszych polskich nekropoli w Europie, której początki sięgają 1799 roku. Sprzątanie tego miejsca jest bardzo ważną inicjatywą. Tu wszak spoczywają wybitni Polacy zasłużeni dla miasta i kraju, m.in. pianista i kompozytor Juliusz Zarębski, rodzice i siostra Ignacego Jana Paderewskiego, krewni Józefa Ignacego Kraszewskiego, Stanisława Moniuszki, pierwsi polscy lotnicy. Stała tradycją Polaków z Żytomierza jest, że w ostatnią sobotę października dokładają wszelkich starań, a przede wszystkim serca i rąk do pracy, aby cmentarz wyglądał schludnie i pięknie.

Groby sprzątały całe rodziny, dzieci, młodzież i dorośli uczący się języka polskiego w Polskiej Szkole Sobotnio-Niedzielnej im. I.J. Paderewskiego działającej przy ŻOZPU, Maria Piwowska, prezes Asocjacji Polskiej Młodzieży na Żytomierszczyźnie,

uczniowie szkół średnich nr 27, 28 oraz nauczyciele Wiktoria Zubarewa, Anetta i Andrzej Piotrowicz, Irena Świtelska, Wiktoria Rozbicka i Oksana Popatenko.

- Razem sprzątamy Cmentarz Polski, który jest miejscem historycznym, aby uczcić pamięć naszych przodków - mówiła Wiktoria Laskowska-Szczur, prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie oraz organizator akcji. - Szczególną opieką otaczamy groby ojca słynnego pianisty i premiera II Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Jana Paderewskiego i jego przybranej matki, pierwszego polskiego lotnika Bronisława Maciejewicza, Dąbrowskich, Moniuszków, Czackich, Kraszewskich. W tym roku udało się zakończyć rekonstrukcję pomnika światowej sławy kompozytora i pianisty, ucznia Franciszka Liszta, Juliusza Zarębskiego. Prace rekonstrukcyjne pomnika były możliwe dzięki wsparciu finansowemu Senatowi RP i Fundacji Wolność i Demokracja.

Swoją obecnością grupę Polaków zaszczycił konsul RP w Winnicy Sebastian Delura. Po sprzątaniu wszyscy wspólnie zapalili znicze - światełka pamięci. Modlitwą i zapaleniem znicza chcieli uczcić tych wszystkich, którzy już odeszli, a którym tak wiele dziś wdzięczają.

Aleksander Piwowski
www.zozpu.zhitomir.net



Bo Świat - to My!

18 października w Domu Kultury w Horoszowie odbył się XV Dziecięcy Festiwal Kultury Polskiej „Bo Świat - to My!”. Tradycyjnie zorganizowały go Kulturalno-Oświatowy Związek Polaków im. Władysława Reymonta oraz Żytomierski Obwodowy ZPU przy wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Winnicy. Tegoroczny festiwal poświęcony był setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości.

W festiwalu uczestniczyły: zespół tańca Gracja z Nowogrodu Wołyńskiego pracujący pod kierunkiem Juliana Rozbickiego, Dziecięcy Zespół Folklorystyczno-Etnograficzny „Aksamitki” z Baru działający pod kierunkiem Inny Miedwediewej, zespół taneczny Kryształ z Horoszowa, którym kieruje Elżbieta Aleksandrowa, Zasłużony dla Kultury Polskiej zespół tańca polskiego Koroliski kierowany przez Irenę Świtelską, Zespół z Gimnazjum w Nowej Borowej pod kierunkiem Ludmiły Suworowej, Zasłużony dla Kultury Polskiej zespół wokalny Dzwoneczki działający pod kierunkiem Jadwigi i Bogdana Poliszczuków, Wzorowy Dziecięcy Zespół Wokalny „Kolorowe Ptaszki” z Horoszowa, pracujący pod kierunkiem Zasłużonych dla Kultury Polskiej Zanny i Olega Szyszków, dziecięce studio teatralne Fejeria z Horoszowa, którym kieruje Irena Siwińska, uczniowie szkół muzycznych z Nowej Borowej oraz Horoszowa. Wspaniałe występy solistów Ołeny Matwijkeno, Julii Żukowskiej, Sofji Dowbych i Mateusza Ma-

karowa z Horoszowa, Diny Chalimonczuk z Olewska oraz Anity Cyporeno i Natalii Zubarewej z Żytomierza wzruszyły publiczność.

Koncert uatrakcyjniły: gra na fortepianie Darii Suworowej z Nowej Borowej oraz recytacja w wykonaniu Aleksandra Naumowa z Nowogrodu Wołyńskiego. Łącznie na scenie wystąpiło około 200 małych i dorosłych artystów. Niespodzianką dla publiczności była wystawa z okazji Święta Niepodległości Polski, którą przygotowały dzieci ze szkoły rysowania uczące się pod kierunkiem Heleny Makarowej z Domu Kultury w Horoszowie.

Prowadzący koncert Witalij Raikowski przedstawił krótką informację o historii odzyskania przez Polskę niepodległości. Urządzona zaś w foyer Domu Kultury wystawa opowiadała o historii powstania i rozwoju festiwalu. W ciągu tych kilkunastu lat przez festiwalową scenę przewinęło się mnóstwo zespołów i wykonawców. Dzięki jego istnieniu spora rzesza dzieci i młodzieży miała żywy kontakt

z kulturą polską.

Konsul generalny RP w Winnicy Damian Ciarciński złożył organizatorom podziękowania, wykonawcom zaś wręczył dyplomy za udział w festiwalu.

Wyrazmy wdzięczność za wsparcie i pomoc Konsulatowi Generalnemu RP w Winnicy, prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Wiktorii Laskowskiej-Szczur, przewodniczącej Horoszowskiej Rejonowej Administracji Państwowej Halinie Szyrczenko, przewodniczącemu Horoszowskiej Rady Rejonowej Piotrowi Juszczenko oraz przewodniczącemu Horoszowskiego OTG Włodziewierzowi Stolarczukowi.

XV Dziecięcy Festiwal Kultury Polskiej „Bo Świat - to My!” został zrealizowany przy wsparciu finansowym Konsulatu Generalnego RP w Winnicy, OTTO Work Force Polska Sp. z o.o. i Worklife Polska Sp. z o.o.

Żanna Szyszkińska



UCZYMY SIĘ POLSKIEGO

Józef Piłsudski

Jedenasty listopada
Dzień Niepodległości
Niech w sercu Polaka
Ta data zagości

Ponad wiek niewoli
I życia w zaborach
Dzięki Piłsudskiemu
Wolności nadeszła pora

Poprowadził Legiony
Drogą do zwycięstwa
Pokazał jak walczyć
Nie znał słowa klęska

Wódz naczelny Polski
Nigdy się nie poddał
Losy swej Ojczyzny
Matce Bożej oddał

By za jej wstawieniem
Bóg czuwał nad krajem
Co z trzech części
Jednym kawałkiem się staje.

Autor: Agata Dziechciarzyk



Stanisław Kaczor-Batowski „Wejście strzelców Józefa Piłsudskiego do Kielc 12 sierpnia 1914 r.”

Aforyzmy wybitnych Polaków o Ojczyźnie

Każdy ma swoje miejsce ulubione w dzieciństwie. To jest ojczyzna duszy.

(Stefan Żeromski, „Przedwiośnie”)

Ojczyzna jest to wielki zbiorowy obowiązek.

(Cyprian Kamil Norwid, „Memoriał o młodej emigracji”)

Zarówno sztuka, jak ojczyzna, same przez się niewiele znaczą. Znaczą one bardzo wiele, gdy człowiek, poprzez nie, wiąże się z istotnymi, najgłębszymi wartościami bytu.

(Witold Gombrowicz, „Dziennik 1953-1956 r.”)

Prawdziwy patriotyzm nie tylko polega na tym, ażeby kochać jakąś idealną ojczyznę, ale – ażeby kochać, badać i pracować dla realnych składników tej ojczyzny, którymi są: ziemia, społeczeństwo, ludzie i wszelkie ich bogactwa.

(Bolesław Prus, Co to jest patriotyzm?, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 17, 29 kwietnia 1905 r.)



Spotkanie opłatkowe w Polskiej Szkole Sobotniej

Jasełka, polskie kolędy i dzielenie się opłatkiem złożyły się na program wieczoru zorganizowanego przez polską społeczność Berdyczowa.

29 grudnia w Kompleksie Wychowawczym nr 4, gdzie Berdyczowski Oddział Związku Polaków na Ukrainie wynajmuje pomieszczenia dla Polskiej Szkoły Sobotniej, zebrali się uczniowie oraz ich rodzice i krewni, by wziąć udział w spotkaniu opłatkowym zorganizowanym przez gromadę nauczycielskie i działaczy związku.

Na początek wystąpił zespół wokalny Esperanto, specjalizujący się w pieśniach polskich. Esperanto powstało w kwietniu 2018 roku na Wydziale Muzycznym Berdyczowskiego Kolegium Pedagogicznego przy wsparciu Berdyczowskiego Oddziału ZPU i Polskiego Radia Berdyczów (kierownik Oksana Litkowicz). Przepiękne wykonanie polskich kolęd, takich jak „A wczora z wczora”, „O gwiazdo betlejemska”, „Gdy się Chrystus rodzi”, „Cicha noc”, „Lulajże, Jezuniu”, „Ach, ubogi żłobie” i wielu innych bardzo spodobało się widzom.

Następnie uczniowie Polskiej Szkoły Sobotniej przedstawili jasełka. Do widowiska zaprezentowanego w języku polskim zaangażowano 24 osoby z trzech grup wiekowych. Autorem scenariusza i reżyserem była nauczycielka geografii Anna Pawłowicz. Oprawą muzyczną spektaklu zajął się organista Witold Czystański. Na skrzypcach zagrała utalentowana uczennica Elżbieta Ogorodniyczuk. W jasełkach wystąpili: Julia Mikołajczuk jako Maria, Walenty Koziński – Józef, Antoni Gonczaruk, Bogdan Rybaczuk i Aleksander Zalinski – Mędrcy ze Wschodu, Aleksandra Szulepa, Daria Kowalczyk, Waleria Baranowska, Anastazja Gorczakowa, Karina Skabluk

i Maria Lubycz – aniołki, Artemiusz Reznik, Władysław Bruj i Jarosław Dudar – pastuszkowie, Władysława Pawłowicz i Zofia Toporowska – narratorki, Maria Gilarska, Weronika Bączkowska, Elżbieta Osadczyk i Daryna Steparuk – śnieżynki oraz Dudar Wadim i Antoni Wołotowski jako gospodarze. Stroje przygotowali rodzice uczniów.

Po przedstawieniu jasełek karmelita bosy ojciec Krzysztof Urbański najpierw zaśpiewał znaną góralską kolędę „Oj, maluśki, maluśki...”, a potem pobłogosławił opłatki, które zostały rozdane na widowni, oraz wszystkim uczestników spotkania. Obecni podzielili się opłatkiem, złożyli sobie życzenia świąteczne i w taki oto sposób przygotowali się do nowego roku 2019. Każdy uczeń dostał paczkę mikołajkową, a artyści otrzymali dodatkowe prezenty.

Niektórzy z obecnych po raz pierwszy uczestniczyli w takim wydarzeniu i byli nim zachwyceni. Nie wszyscy bowiem mieszkańcy Berdyczowa mający polskie pochodzenie kultywują tradycje katolickie, w związku z tym nie są zaznajomieni z obyczajami pielęgnowanymi przez przodków, a obecnie często zapomnianymi. Nie wszyscy też uczęszczają do kościoła, gdzie mogliby poznać zwyczaj związane z obchodami Bożego Narodzenia. Na szczęście Polska Szkoła Sobotnia dba o to, by przekazywać tradycje narodu polskiego i stara się zapoznawać z nimi polskich mieszkańców miasta.

Działanie zostało współfinansowane w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą za pośrednictwem Fundacji Wolność i Demokracja oraz Konsulatu Generalnego RP w Winnicy.

Iza Rozdolska

Najśłynniejsze polskie kolędy

Dzisiaj w Betlejem

1. Dzisiaj w Betlejem, dzisiaj w Betlejem wesoła nowina,
Że Panna czysta, że Panna czysta
porodziła Syna.

Ref.: Chrystus się rodzi, nas
oswobodzi,
Anieli grają, Króle witają,
pasterze śpiewają, bydła kłękają,
cuda, cuda ogłaszają.

2. Maryja Panna, Maryja Panna
Dzieciątka piastuje

I Józef stary, i Józef stary Ono
pielegnuje.

Ref.: Chrystus się rodzi, nas
oswobodzi...

3. Choć w stajeneczce, choć
w stajeneczce Panna Syna rodzi,

Przecież On wkrótce, przecież On
wkrótce ludzi oswobodzi.

Ref.: Chrystus się rodzi, nas
oswobodzi...

Gdy śliczna Panna

1. Gdy śliczna Panna Syna
kołysała,

Z wielkim weselem tak Jemu
śpiewała:

Lili lili laj, moje Dzieciąteczko,
Lili lili laj, śliczne Paniąteczko.

2. Wszystko stworzenie, śpiewaj
Panu swemu,

Pomóż radości wielkiej sercu memu.

Lili lili laj, wielki Królewicu,
Lili lili laj, niebieski Dziedzicu.

3. Sypcie się z Nieba, śliczni
Aniołowie,

Śpiewajcie Panu, niebiescy
duchowcie.

Lili lili laj, mój wonny Kwiateczku,
Lili lili laj, w ubogim żłobeczku.

4. Cicho wietrzyku, cicho
południowy,

Cicho powiewaj, niech śpi Panic
nowy.

Lili lili laj, mój wdzięczny Syneczku,
Lili lili laj, miłuchny Robaczku...

Polskie zwyczaje bożonarodzeniowe

Okazją do ich przypomnienia były spotkania oplatkowe, które odbyły się 17 i 18 grudnia w szkołach ukraińskich w Żytomierzu: w Szkole Ogólnokształcącej nr 27 i w Gimnazjum Humanistycznym nr 1.

Scenariusz uroczystości napisała nauczycielka języka polskiego Wiktoria Zubarewa. W tych ciepłych spotkaniach uczestniczyli przedstawiciele trzech pokoleń: dzieci, rodzice oraz dziadkowie. Każdy z nich na swój sposób przeżywał atmosferę wieczoru. Po występie wszyscy dzielili się oplatkiem i wspólnie śpiewali kolędy.

Spotkania były okazją do poznania pięknych obyczajów Bożego Narodzenia. Niektóre z nich warto przypomnieć.

Zwyczaje wigilijne są w Polsce zróżnicowane i zależą od regionu kraju. Ich treścią nadrzędną jest tematyka Narodzenia Dzieciątka Jezus w stajence betlejemskiej. Z tym faktem związana jest symbolika szopki, żłóbka, aniołów, gwiazdy, siana, pasterzy, zwierząt, Mędrców ze Wschodu. Tradycję Narodzenia Pańskiego umocnił i rozwinął św. Franciszek z Asyżu w 1. połowie XIII wieku, urządzając w 1223 roku pierwszą w dziejach szopkę bożonarodzeniową. Od tego czasu z biegiem wieków ubogacały się zwyczaje wigilijne, które w Polsce nabrały szczególnego znaczenia.

Punktem kulminacyjnym stała się wieczerza wigilijna, która przy wspólnym stole gromadzi całą rodzinę. Obok stołu stawiana jest choinka przystrojona pięknymi ozdobami i oświetlona lampkami oraz szopka bożonarodzeniowa, pod którą znajdują się podarunki i prezenty „od aniołków”. Na stole nakrytym obrusem z motywami świątecznymi kładzie się sianko wraz ze świecą bożonarodzeniową, oplatki i Biblię. Stawiane są talerze, sztuce i ozdobne serwetki dla tylu osób, ilu jest stołowników, oraz dla gościa, który może się spóźnić.

Wraz z ukazaniem się pierwszej gwiazdy, około godziny 17, wszyscy stają dookoła stołu, a uroczystość rozpoczyna się powitaniem obecnych i przemówieniem gospodarza domu, podczas którego wspomina on kończący się rok, życząc zebranym nowych nadziei, spełniania oczekiwań, a nade wszystko zdrowia. Następnie odmawiane są modlitwy z codziennego pacierza i czytany jest przez młodszego uczestnika wieczerzy fragment z Biblii o Bożym Narodzeniu według Ewangelii św. Łukasza. Część religijną kończy śpiew kolędy „Wśród nocnej ciszy” oraz łamanie się oplatkiem, podczas którego jedni



Podczas Wigilii panuje niezwykle uroczysty nastrój, wzajemnie okazywana sobie dobroć, życzliwość, wyrozumiałość, chęć niesienia sobie pomocy

drugim darują przewinienia z ostatniego roku i składają życzenia. Oplatek wykonany z mąki pszennej i wody (przypomina praśny chleb, tj. niekwaszony i niesolony) dla jednych jest symbolem miłości i pojednania, dla innych – pokoju i dobra.

Następnie rozpoczyna się spożywanie wieczerzy wigilijnej, która składa się z 12 dań postnych. Zazwyczaj są to dania rybne z obowiązkowym karpem, dania z kapusty z grzybami, w tym konieczne pierogi, barszcz z czerwonych buraków lub grzybowa, kluski z makiem lub kutia albo racuchy oraz kompot z suszu owocowego. Po kolacji odbywa się rozdawanie prezentów wyjmowanych przez któreś z dzieci spod choinki, a następnie wszyscy biesiadnicy zasiadają do śpiewania kolęd.

W Polsce tradycja śpiewania kolęd jest kontynuowana do 2 lutego, czyli do święta Matki Bożej Gromnicznej, tego dnia bowiem kończy się ostatecznie okres Bożego Narodzenia. Liczbę śpiewanych dzisiaj w Polsce kolęd i pastorałek określa się na

ponad 500. Były one zbierane i drukowane w tzw. kantyczkach (śpiewnikach) od 2 połowy XVII wieku.

Niezjedzone resztki wieczerzy wigilijnej wraz z oplatkiem dawniej oddawano zwierzętom, które w tym dniu zachowywały się niezwykle spokojnie, a nawet miały mówić ludzkim głosem.

Należy podkreślić, że podczas Wigilii panuje niezwykle uroczysty nastrój, wzajemnie okazywana sobie dobroć, życzliwość, wyrozumiałość, chęć niesienia sobie pomocy, które wprowadzają do rodziny optymizm. Obecni relacjonują przeżycia z minionego roku, dzielą się doświadczeniami itd. O północy wierni spotykają się w kościołach na pasterce, to znaczy mszy św. upamiętniającej przybycie pasterzy do Betlejem. Na tym kończy się Wigilia.

Słowa podziękowania za słodczyce należą się Konsulatowi Generalnemu RP w Winnicy, a administracji szkół za wsparcie promowania polskości na Żytomierszczyźnie.

Wiktoria Zubarewa, nauczycielka języka polskiego

Na trzy miliony gości z Ukrainy czas spojrzeć rozsądnie, z sympatią

Tak twierdzi Michał Kłosowski, sekretarz redakcji portalu opiniowego Wszystko Co Najważniejsze i autor Studia Raban, programu katolickiego dla młodzieży emitowanego w TVP. Jego zdaniem dialog z mieszkającymi w Polsce obywatelami narodowości ukraińskiej to konieczność. Oby została dostrzeżona w porę.

Oznacza to także, że narodowe kompleksy Polaków, potrzeba poczucia wyższości w stosunku do innych wkrótce będą musiały być karmione odniesieniami sięgającymi coraz dalej na Wschód. Kazachstan, Rosja albo Mongolia będą musiały stać się tym, czym w społecznej świadomości były do tej pory Ukraina czy kraje bałtyckie: młodszymi braćmi, zacofanymi, o których mówiło się z przymrużeniem oka.

Jeśli nie wyleczymy narodowych uprzedzeń i kompleksów, wkrótce nie odnajdziemy się w nowej rzeczywistości. Nieważne, czy za 10 czy 30 lat. Bo Ukraina się modernizuje, a Galicja Wschodnia, zachodnia Ukraina, modernizuje się dzięki Polsce, zwłaszcza dzięki wymianie kapitału społecznego i migracji, zapewniającej przepływ dóbr i funduszy. Być może jeszcze tego nie dostrzegamy, ale powinniśmy zareagować.

Prawie 3 miliony obywateli Ukrainy mieszka i pracuje w Polsce, co najmniej drugie tyle korzysta z ich i naszej pomocy na miejscu.

Ukraińscy studenci chętnie przyjeżdżają do Polski na studia, młodzi Ukraińcy wybierają Polskę jako miejsce, w którym chcą się osiedlić, pracować i żyć.

Tendencja ta będzie się nasilać: im bardziej w Europie Zachodniej będzie niebezpiecznie, im dłużej w Donbasie będzie trwał konflikt rosyjsko-ukraiński, tym bardziej Polska będzie atrakcyjna dla naszych wschodnich sąsiadów. Lata 90. dawno minęły, współczesna ukraińska imigracja wygląda zupełnie inaczej niż do tej pory. Bliżej jej do „emigracji ambicji”, którą znamy jako exodus młodych Polaków do Francji czy Wielkiej Brytanii po otwarciu granic w pierwszych latach XX wieku. Oczywiście, wciąż wielu jest uciekinierów z rejonów ogarniętych wojną w Donbasie, jednak coraz więcej młodych decyduje się na osiedlenie się w Polsce. Młodzi Ukraińcy chcą pracować, chcą się rozwijać i zostać przyjęci. Podobnie Wielka Brytania czy Francja przyjęły Polaków, pozwalając im pracować i rozwijać kompetencje w Londynie, Paryżu, Manchesterze czy Nicei.



Na gości zza wschodniej granicy czas spojrzeć przyjaźnie, zmienić do nich nastawienie i szukać porozumienia z nimi, dobra wspólnego. Problem w tym, że nie mamy jak tego robić. Brakuje podstawowych narzędzi komunikacji umożliwiających dialog. Związki przyjaźni polsko-ukraińskiej to relikty przeszłości, wspólnych spotkań jak na lekarstwo, o mediach nie ma co mówić (z małymi wyjątkami).

Różni nas wiele, nawet alfabet. A przecież budowanie komunikacji polsko-ukraińskiej to doskonały pomysł na wzmocnienie obu krajów. Zacząć się to musi w Polsce: od poszukiwania możliwości komunikacji z ukraińską mniejszością, a także od zmiany nastawienia samych Polaków. Ustalmy: wiele stereotypów wciąż pokutuje po obu stronach granicy. Matematyka jest jednak nieubłagana: więcej Ukraińców mieszka w Polsce niż Polaków na Ukrainie. I właśnie dlatego to my powinniśmy starać się nawiązać porozumienie. Co prawda większość mieszkańców Ukrainy jest w stanie zrozumieć język polski, ale warto spróbować stworzyć narzędzia komunikacji w języku odbiorców, dostosowane do ich kultury i zainteresowań.

Gdy nagrywaliśmy we Lwowie jeden z odcinków programu TVP Studio Raban,

nasi ukraińscy bohaterowie śmiali się, że nagrywamy „Dziewczyny ze Lwowa”. Jak twierdzili, polskie produkcje są dość popularne. Kiedy wybuchł Majdan, to właśnie dzięki polskiej telewizji mieszkańcy miasta dowiadywali się, co się dzieje naprawdę, kiedy na wschodzie korzystający z tamtejszej telewizji wciąż mieli niepełne informacje. Telewizja, medium na wskroś tradycyjne, wciąż cieszy się za naszą wschodnią granicą ogromną estymą, choć oczywiście jej znaczenie maleje wraz ze wzrostem znaczenia Internetu.

Mamy na szczęście sprawnie działający Bielsat, jednakże nie niweluje to konieczności prowadzenia komunikacji masowej w języku ukraińskim. Od niedawna działa portal TVP skierowany do odbiorców anglojęzycznych, co stoi więc na przeszkodzie, aby stworzyć podobny portal z treściami w języku ukraińskim? Wzorem podobnych działań mogą być Węgry, które specjalnie dla inwestorów ze Wschodu uruchomiły programy w językach chińskim i rosyjskim. Skoro tak blisko nam do Madziarów, może i tu powinniśmy się przyjrzeć ich działaniom? W obecnych warunkach powstanie kanału dla Ukraińców pewnie miałoby więcej sensu niż budowa podobnego tworu w języku rosyjskim czy chińskim. Otworzyłoby to dostęp do weryfikowalnej informacji

dla mieszkańców Ukrainy, a Polakom pozwoliłoby się komunikować z nowo powstałą mniejszością.

Kiedy większą część prostych prac wykonują obywatele Ukrainy, jasne jest, że stają się oni istotną siłą w Polsce.

Nie chodzi tu wyłącznie o to, czy Przemysł nazywamy Pieremysłem, a Lwów Lvivem, ale o coś bardziej podstawowego, a jednocześnie trudniejszego: budowanie solidarnych relacji w obliczu zagrożenia ze Wschodu i ogromnej asymetrii obu społeczeństw w relacjach z Zachodem. Ta ostatnia może być niezrozumiała dla mieszkańców Warszawy, jednakże podatność na wpływy zachodnie i siła oddziaływania krajów takich jak Niemcy jest w Polsce ogromna, widać ją zwłaszcza w Warszawie czy we Wrocławiu. To, jak ją oceniać, jest kwestią wtórną. Pokazuje to jednak, że Polakom wciąż dużo bliżej do mieszkańców Ukrainy niż do Niemców czy Francuzów. I nie zmieni tego próba wyparcia. Polskiej prowincji wciąż bliżej do mieszkańców Lwowa, Tarnopola czy Odessy niż Palermo, Stuttgartu albo Marsylii. Świadczą o tym zarobki: wciąż u nas wyższe niż na Ukrainie, jednak wiele niższe niż w Europie Zachodniej.

Na tę przestrzeń, również geopolityczną – w końcu Polska i Ukraina to dwa największe kraje regionu dzielącego Eurazję na Heartland i Rimland – nałożyć trzeba przestrzeń symboliczną. Teza Giedroycia o konieczności pogodzenia się Polaków z utratą Wilna, Lwowa, Grodna i Brzeźcia jest o tyle ważna, że pokazuje skalę operacji chirurgicznej, jaka przeprowadzona została na zbiorowej mentalności Polaków po II wojnie światowej. Upadające mocarstwo kolonialne, jakim była I Rzeczpospolita, wciąż dogorywa w sercach i umysłach wielu Polaków, cieniem kładzie się także na mieszkańcach Ukrainy. Stąd właśnie bierze się niechęć wobec Ukraińców i mieszkańców krajów bałtyckich, którą rozpoznać można u wielu Polaków. Są uznawani za gorszych także dlatego, że zabrali „nasze”, mimo że na mapie geopolitycznej znajdujemy się między Heartlandem i Rimlandem: w położeniu doskonałym i niezwykle trudnym jednocześnie, przede wszystkim zaś powodującym, że nie można być niczego pewnym. I jesteśmy w nim wspólnie z Ukrainą. Z tego względu na konflikt rozgrywający się na wschodniej Ukrainie patrzeć możemy także jak na powtarzającą się historię zmagania Heartlandu z Rimlandem, które to starcie powoduje wzmocnioną migrację ludności w kierunku zachodnim.

To Polska jest pierwszym krajem Za-

chodu, do którego docierają i w którym się zatrzymują. A my wciąż nie mamy pomysłu, co z tym zrobić, jak się komunikować i jak szukać porozumienia. Skoro Polska jest katalizatorem modernizacji Ukrainy, to wzrost napięcia w kontaktach między krajami uciechy może jedynie przeciwnika modernizacji Ukrainy – Władimira Putina. I możemy być pewni, że w którymś momencie rosyjski przywódca wykorzysta tę możliwość.

Wyobraźmy sobie incydent na tle rasi-



stowskim czy narodowym, zajście, w którym Ukraińcy ucierpią ze strony Polaków. Sprawnie działająca machina rosyjskiej dezinformacji może wychwycić i wykorzystać taką sytuację, by wprowadzić zamęt. Jak temu przeciwdziałać?

Obecnie głównym sposobem komunikowania się społeczności ukraińskiej w Polsce są media społecznościowe. Zamknięte grupy, konwersacje, gettoizacja. Rozbicie tego zamkniętego kręgu przekazu powinno być jednym z podstawowych działań. Za mało czasu minęło, aby ukraińscy autorzy, wykształceni w Polsce, mogli zacząć opisywać swoją społeczność na łamach ogólnopolskich gazet, ale stworzenie lokalnych dodatków w prasie śląskiej, dolnośląskiej czy mazowieckiej mogłoby być pomocne w budowaniu pozycji liderów opinii w tych społecznościach.

Drugim krokiem mogłoby być stworzenie programu czy narzędzi wsparcia dla Polaków chcących zainteresować się tą tematyką: opisu rzeczywistości Ukraińców w Polsce. Po to, aby odzarować ich wizerunek w oczach samych Polaków. W 2015 roku Nigel Farage [brytyjski polityk] mówił, że w Peterborough w Wielkiej Brytanii jest polskie getto. Nie pomylił się, polskie getto istnieje tam do dziś. Jego mieszkańców

i mieszkańców miasta cechuje wzajemna wrogość. Na tamtym terenie praca ta nie została wykonana.

Wbrew pozorom ogromną rolę w budowaniu porozumienia między narodami może odgrywać Kościół katolicki i Cerkiew greckokatolicka. A polski Kościół ma duży wpływ na Wschodzie. Choć młodzi zazwyczaj nie są religijni, to ich rodzice, dziadkowie i opiekunowie jeszcze tak. To do nich w dużej mierze trafiają środki, które młodzi Ukraińcy wypracowują w Polsce.

Za naszą wschodnią granicą tradycja i relacje rodzinne wciąż są ważne.

Stworzenie odpowiednich programów w telewizji to koszt kilkudziesięciu tysięcy złotych za odcinek, audycji radiowej o połowę niższy, portal można obsługiwać za kwotę o wiele mniejszą, a lokalne dodatki prasowe w języku ukraińskim to koszty jeszcze mniejsze. Wszystkie te działania wymagają nakładów finansowych, ale powinniśmy traktować je jak inwestycję, która zwróci się w postaci kapitału ludzkiego w najbliższej przyszłości. Oczywiście pod warunkiem, że komunikacja ta będzie mądrze prowadzona, opierać się będzie na dialogu i chęci współpracy. Bo po zbudowaniu kanałów komunikacji z Ukraińcami następnym krokiem będzie próba skomunikowania się z mieszkańcami Azji Południowo-Wschodniej, których w Polsce jest coraz więcej. Nie wolno ich wykluczać, należy z nimi rozmawiać. Aby dzisiejsza Polska, tak jak I Rzeczpospolita, była otwartym krajem, krajem bez stosów.

Michał Kłosowski

Autor jest absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie i University of Arts London

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA I BERDYCZOWA

Radio Żytomierz

- Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w Radiu Żytomierz (radio kablowe).

Telewizja Żytomierz dla Polaków

- Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny” ukazuje się cotygodniowo w niedzielę o 12:30 w języku polskim, w poniedziałek o 18:30 w języku ukraińskim, autor *Olga Kolesowa*. www.zozpu.zhitomir.net.
- TRK „Sojuz-TV” transmituje TV Polonia codziennie od 13:00 do 18:20.

Polskie stowarzyszenia w Żytomierzu

- Dom Polski w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24-34-22, dyrektor *Irena Perszko*, godziny pracy – codziennie (oprócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.
- Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie, prezes *Wiktoria Laskowska-Szczur*, CENTRUM POLSKIE ul. Teatralna 17 / 20 kab 110-111; 10013 m. Żytomierz tel. + 38 0971998308, www.zozpu.zhitomir.net.
- Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny, prezes *Mirosława Starowierow*, 10020 Żytomierz, ul. Michajłowska, 15, tel. (0412) 37-46-75.
- Towarzystwo Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie im. J.I.Kraszewskiego, przewodniczący *Jerzy Bagiński*, tel. domowy (0412) 37-89-97.
- Polskie Naukowe Towarzystwo w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego 34b, prezes *Irena Baładyńska*, tel. (+38067) 4121570; e-mail: ptnz@ptnz.org.ua.

Polskie stowarzyszenia w Berdyczowie

- Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości, prezes *Aleksander Rudnicki*, ul. L. Karastojanowej, 22, tel. (04143) 4-18-30.
- Berdyczowski Oddział Związku Polaków Ukrainy, prezes *Larysa Werwińska*, ul. Puszkińska 46, tel. (04143) 2-23-78.
- Berdyczowskie Rejonowe Stowarzyszenie Polaków „Rodzina”, prezes: *Aha Gryniwicz*, ul. Żytomierska, 43/36, 13300 Berdyczów, tel.: +38 (097) 956-60-76, e-mail: walentyna159@mail.ru.
- Polskie Radio Berdyczów. Organizacja społeczna „Polskie Radio Berdyczów” przygotowuje i nadaje w piątki o godz. 19.00 na antenie berdyczowskiej stacji radiowej Live 102,0 FM polskojęzyczną audycję „Polska Bliżej”, redaktor naczelny *Jerzy Sokalski*, tel. + 38 (067) 941-65-70, e-mail: polskieradioberdyczow@gmail.com; www.livefm.com.ua.

Msze w języku polskim w Żytomierzu

- **Katedra św. Zofii** – w dni powszednie są o godz. 7:30 i o 8:00 z kazaniem; w niedzielę – o godz. 8:00 i 12:00.
- **Kościół oo. Bernardynów św. Jana z Dukli** – codziennie 7:00, w niedziele 7:00, 9:00, 13:30.

Msze dwujęzyczne – częściowo w języku polskim, częściowo po ukraińsku w Berdyczowie

- **Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych** – niedziele 8:00, 10:00, 12:00, 17:00, sobota 8:00, 17:00, codziennie 8:00 i 18:00.
- **Kościół św. Barbary** – niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00, codziennie 8:00, 18:00.
- **Kaplica ul. Czudnowska** – niedziele 18:00, piątek – 16:00 (okres zimowy); 19:00 – (okres letni).

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp.)



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą



Mozaika Berdyczowska jest wydawana przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Mozaika Berdyczowska

Wydaje: Rada Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie (obwód żytomierski).

Redaguje zespół w składzie:

Larysa Werwińska – redaktor naczelny
Piotr Kościński (Warszawa) – dyrektor ds. wydawniczych i programowych
Walentyna Koleśnik – sekretarz odpowiedzialny
Alaksiej Salej – opracowanie graficzne i techniczne
Halina Wojnarska – korekta
Stanisław Rudnicki – opracowanie witryny internetowej e-mail: admin@mozberd.com.ua
Denis Ogorodnijczuk – kurier

Adres do korespondencji:

Ukraina,
 13302 Berdyczów,
 ul. Winnicka, 59, lok. 109.
 tel.: (380 4143) 2-31-72,
www.mozberd.com.ua
 e-mail: werwinska@gmail.com

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów niezamówionych nie zwracamy.

«Бердичівська Мозаїка»

(польською мовою)
 Благодійна культурно-освітня газета.
 Виходить кожних 3 місяці.

Видавець – Рада Бердичівського Відділення Спілки Поляків України

Зареєстрована 25 квітня 1995 року Житомирським обласним управлінням по пресі, свідоцтво про реєстрацію серії ЖТ № 70.

Адреса для кореспонденції:

м. Бердичів,
 вул. Винницька, 59/109
 Тел. 2-31-72

Надруковано ФОП Євенок О. О., вул. Мала Бердичівська, 17а, м. Житомир

Тираж 1000 примірників.
 2,5 друкованого аркуша